

Kiedy i dlaczego rozpadnie się Unia Europejska?

12 lipca 2015

Rozpoczuję cytatem.

„Unia Europejska, jeśli nadal będzie zajmować się taką bezmyślną ekspansją, rozpadnie się z tego powodu, z jakiego rozpadł się Związek Radziecki: dlatego, że obejmie zbyt duży kawałek terytorium i odpowiedzialności. Z tego powodu elity narodowe nigdy do końca nie zechcą poddać się władzy elit centralnych. Z tego powodu, że w społeczeństwie, dążącym do wszechobecnego dobrobytu, z każdym rokiem coraz więcej i więcej środków z bogatych terytoriów (czyli państw klasycznej Europy Zachodniej) trzeba będzie przekazać terytoriom biednym, czyli właśnie „nowym” członkom, którzy na dodatek politycznie bardziej wspierają Waszyngton niż Paryż i Berlin”.

To jeden z finałowych akapitów mojego artykułu „Rozdmuchana Unia Europejska” opublikowanego w „Rossijskaja Gazieta” dziesięć lat temu, 2 czerwca 2005 roku.

Niestety, w Rosji nie lubią i nie umieją cenić opinii własnych ekspertów, a wierzą tylko zachodnim. Tym bardziej ignoruje się nasze opinie na Zachodzie: jeśli Rosjanie umieją powtarzać tylko tyły „europejskiej” i amerykańskiej myśli politycznej, to po cóż nam zwracać uwagę na ich wnioski i prognozy?

Zacytowany przeze mnie artykuł nie jest pierwszym, w którym prognozowałem upadek (rozpad) Unii Europejskiej. Po prostu w nim w najbardziej skoncentrowany sposób było zebrane wszystko, co pozwalało dokonać takiej prognozy.

Nie ja jeden to prognozowałem, niemniej jednak absolutna większość zachodnich ekspertów, a już tym bardziej naszych „euroatlantystów” i „specjalistów od Europy”, wysłuchując takich opinii niemal otwarcie nazywała ich autorów w

najlepszym wypadku „niekompetentnymi ludźmi”, a w najgorszym – prowokatorami.

W ostatnich latach potwierdziła się ta właśnie tendencja, o której mówiliśmy my – „niekompetentni” i „prowokacyjni”. Co więcej, porównanie obecnej Unii Europejskiej ze Związkiem Radzieckim z okresu jego schyłku pojawia się dziś w ustach nie tyle już ekspertów, co nawet polityków. Szczególnie wschodnioeuropejskich polityków, którzy sami jeszcze pamiętają czasy Związku Radzieckiego.

Juz od dawna twierdzę, że idea „integracji europejskiej” na początku XX wieku wcielona między innymi w hasło Stanów Zjednoczonych Europy po Rewolucji Październikowej w Rosji została przechwycona przez lidera rosyjskich bolszewików Władimira Lenina. I właśnie na podstawie tej koncepcji stworzył on w 1922 roku de facto Unię Europejską nr 1, czyli Związek Radziecki. A obecna Unia Europejska jest Unią Europejską nr 2.

Lista podobieństw (pomimo różnic, oczywiście) tych dwóch tworów liczy dziesiątki punktów, ale ja poruszę tylko kilka z nich, a to dlatego, że w kontekście ostatnich wydarzeń, związanych z tym, co doprowadziło do greckiego referendum, a także w kontekście nie tyle finansowych, co politycznych skutków tego referendum, chcę jeszcze opowiedzieć o tym, kiedy i dlaczego Unia Europejska nr 2 się rozpadnie.

I podstawą dla tej prognozy jest porównanie z losem ZSRR (Unii Europejskiej nr 1).

Związek Radziecki powstał pod koniec 1922 roku, a prawnie zniknął pod koniec 1991 roku, czyli istniał prawie 70 lat.

I Unia Europejska nr 2 rozpadnie się w tym samym wieku. Jeśli uznać, że jej początkiem było wejście w życie Traktatu Paryskiego (1952), to stanie się to około 2022 roku. Jeśli za punkt wyjścia weźmiemy Traktat Rzymski ustanawiający Europejską Wspólnotę Gospodarczą (wejście w życie – 1958), to

mniej więcej w 2028 roku. Formalnie ukształtowanie Unii Europejskiej poprzez Traktat z Maastricht (1993) to zbyt późna data.

De facto w tym okresie Unia Europejska nr 2 już od dawna istniała.

Uważam, że realny rozpad Unii Europejskiej około 2022 roku już się zacznie i żadnego opóźnienia na sześć lat już nie będzie.

Okres 70 lat to nie jest przypadek, ale zasada. 70-75 lat to trzy pokolenia. I w realnym życiu, włącznie z życiem politycznym, układa się on tak: ojcowie tworzą i budują nowe. Ich dzieci z tego korzystają, ale przy tym nie oszczędzają w eksploatacji i starają się nie zauważać usterek, nie tylko w konstrukcji, ale przede wszystkim w ich własnych metodach używania jej. A wnuki są dysydentami: widzą w stworzonym przez dziadów same niedostatki. Co więcej, bezpośrednio i otwarcie odrzucają ideały swoich dziadów i to, co przez nich zostało stworzone. W końcu albo konstrukcja wali się sama, jeśli odrzucenie ze strony wnuków nakłada się na brak woli ich ojców, albo, jeśli ojcowie stają po stronie wnuków w ich odrzuceniu tego, co stworzyło pierwsze pokolenie, burzą wszystko sami.

Spójrzcie na historię Związku Radzieckiego pod tym kątem, a zobaczycie, że właśnie tak ona się rozwijała. Spójrzcie na historię obecnej Unii Europejskiej. Zobaczycie, że dzieci (obecni politycy europejscy), przymykający oczy na wszystkie wady i sprzeczności w samej konstrukcji i we własnej polityce wciąż jeszcze rządzą, ale już mało co mogą wyjaśnić swoim dzieciom („wnukom” Unii Europejskiej) i mało czym, poza kłamliwymi, zdartymi i propagandowymi hasłami, mogą ich natchnąć. A na początku lat 20-ych naszego wieku „wnuki” Unii Europejskiej staną się główną siłą polityczną Unii Europejskiej. Zresztą i dziś jest sporo rozczarowanych ideałami i praktyką „wspólnej Europy” „dzieci” Unii Europejskiej. To są przynajmniej ci, których w samej Unii

nazywa się eurosceptykami, a nawet europesymistami.

Teraz przypomnijmy sobie, jakie były główne przyczyny ruiny i rozpadu Unii Europejskiej nr 1 – ZSRR.

Władza związkowej biurokracji, interesy i oficjalna ideologia, które coraz bardziej rozchodziły się z interesami i poglądami większości ludności ZSRR.

Władza związkowej biurokracji, interesy i oficjalna ideologia, które coraz bardziej rozchodziły się z interesami elit wchodzących w skład Związku Radzieckiego republik związkowych. I to przy tym, że publiczna jedność ideologicznych układów (w tym i zamiar zachowania „całościowości ZSRR” i nawet „ideały socjalizmu”) zarówno jedni, jak i drudzy deklarowali niemal że do ostatniego dnia istnienia Unii Europejskiej nr 1.

Wzajemne oskarżenia o to, kto kogo karmi i kto pracuje, a kto się leni. Tak samo jak dziś w Unii Europejskiej nr 2, w Związku Radzieckim tymi oskarżeniami przerzucały się głównie południowe i północne republiki (w Unii Europejskiej – państwa). W ciągu dość krótkiego czasu (w Związku Radzieckim to była „pierestrojka” Gorbaczowa) te oskarżenia nagle wyrywają się na powierzchnię i gwałtownie wywracają opinię publiczną: od przekonania, że ZSRR pod względem ekonomicznym jest potrzebny wszystkim, eksperci i ludność doszli do przeciwnego wniosku: ZSRR nie jest potrzebny nikomu.

Nacjonalizm elit (włączając w to inteligencję) republik związkowych (w Związku Radzieckim) szybko rozpętuje drzemiący nacjonalizm nie tylko marginalnych, ale i w pełni cywilizowanych, jak mogłoby się wydawać, mas ludności.

A cóż my widzimy dzisiaj w Unii Europejskiej? I to przy tym, że w Związku Radzieckim polityka „przyjaźni narodów” realizowana była dość pomyślnie, a liderzy Unii Europejskiej już od kilku lat zmuszeni są przyznawać, że ich polityka multikulturalizmu zawaliła się.

A przecież w Związku Radzieckim nie istniał problem imigrantów, który dziś nie tylko rozdziera Unię Europejską, nie tylko kwestionuje jej przyszłość jako Europy, ale i kieruje w przeciwne strony starych i nowych członków Unii Europejskiej.

Narodowa tolerancja Starej Europy, choćby i nieco sztuczna, ale oficjalnie niezbędna, coraz ostrzej zderza się z otwartą rasową nietolerancją, z nacjonalizmem w skrajnych formach i jawnym rasizmem ludności i władz (!) nowych (wschodnioeuropejskich i nadbałtyckich) członków Unii Europejskiej nr 2.

I wreszcie, coraz bardziej rosnąca nienawiść do związkowej (w Związku Radzieckim) i brukselskiej (w Unii Europejskiej) biurokracji, zabierającej sobie coraz więcej politycznej i finansowej władzy kosztem narodowej suwerenności poszczególnych państw członkowskich. Co więcej, ta biurokracja jest dla obywateli poszczególnych części i tej, i tamtej Unii cytadelą autorytaryzmu, który zamiótł pod siebie demokrację poszczególnych państw i terytoriów.

Ważne jest, aby podkreślić, że na obszarze radzieckim historyczny autorytet Moskwy jako miasta światowego i jednej ze stolic światowych był faktycznie nie do podważenia i był nieporównywalny ze stolicą jakiegokolwiek z republik. A czy w tym sensie Bruksela może przeciwstawić się Atenom (to już widzieliśmy), Pradze, Budapesztowi, nie mówiąc już o Rzymie, Madrycie, Londynie, Paryżu czy Berlinie (choć dwa ostatnie miasta są bardziej zainteresowane w zachowaniu Unii Europejskiej, ponieważ de facto w niej rządzą)?

Wreszcie warto zauważyć, że rozpad Związku Radzieckiego dokonał się od razu po okresie jego maksymalnego rozkwitu. Przecież sam ZSRR był nie tylko Unią Europejską nr 1, ale i jednym z dwóch globalnych mocarstw: wokół niego i z nim na czele istniał sojusz wojskowy – Układ Warszawski oraz sojusz gospodarczy – Rada Wzajemnej Pomocy Gospodarczej i silny

międzynarodowy ruch komunistyczny (włącznie z największymi partiami komunistycznymi w Europie: francuską i włoską). Zatem niech nikogo nie wprowadza w błąd niedawny rozkwit ekonomiczny obecnej Unii Europejskiej, ani jej siła polityczna.

Wiele jest jeszcze podobieństw pomiędzy Związkiem Radzieckim i obecną Unią Europejską, ale myślę, że powiedziano wystarczająco wiele, aby zrozumieć, że zmierzch i rozpad Unii Europejskiej nr 2 są blisko. Europejscy politycy to bez wątpienia czują. Dlatego i podniesiono taki hałas, bez względu na tradycyjne przekonanie o „ideałach Unii Europejskiej i jej wspólnotie”, wokół lokalnego problemu zadłużenia nie największego i nie „najkosztowniejszego” członka Unii Europejskiej – Grecji, a co ważniejsze, wokół jawnego nieposłuszeństwa Aten wobec „władzy Brukseli”. A także, „władzy Berlina”. A odrodzenie dawnych historycznych pretensji i resentymentów to jeszcze jedna oznaka substancjonalnego kryzysu systemu międzypaństwowego. ZSRR też przez to przeszedł.

Scenariusze rozpadu obecnej Unii Europejskiej mogą być najróżniejsze: od zorganizowanego do chaotycznego. Nie będę ich teraz opisywać. Powiem tylko, że najprawdopodobniej, na ruinach Unii Europejskiej nr 2 pojawi się coś podobnego do tego, co pojawiło się na ruinach ZSRR – pewnego rodzaju „europejska WNP”. A dalej – nowa i bardziej kompaktowa reintegracja, co obserwujemy dziś na obszarze postradzieckim.

W tej analizie w pełni zignorowałem czynnik Stanów Zjednoczonych, zainteresowanych zachowaniem Unii Europejskiej jako swojego politycznego i wojskowego (poprzez NATO) wasała. Ten czynnik jest szalenie ważny, ale on nie może przeciwstawić się naturalnemu biegowi historii, który rozmyje brzegi Unii Europejskiej nr 2, tak samo, jak uczynił to z Unią Europejską nr 1.

Autorstwo: Witalij Tretjakow

Źródło: pl.SputnikNews.com